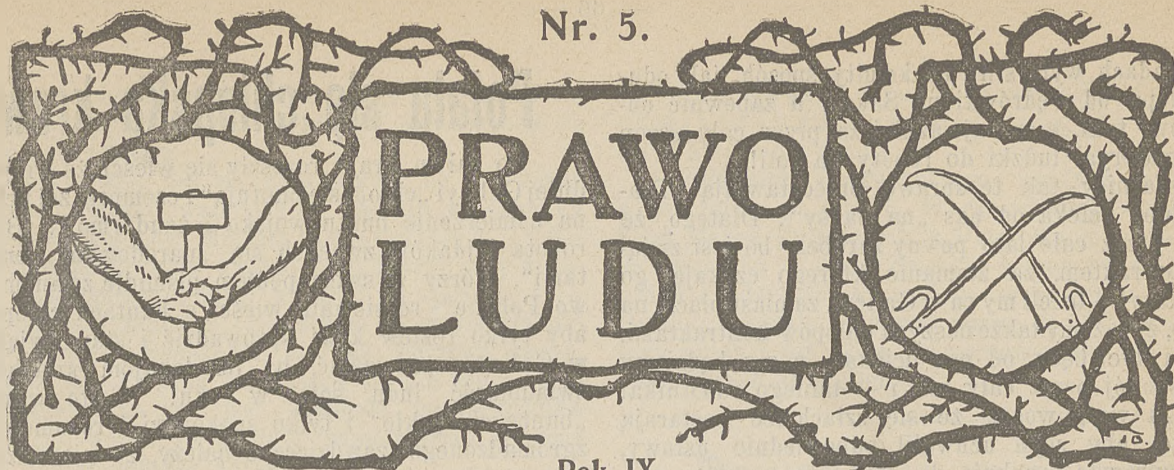


Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAZDY PIĄTEK. KRAKOW, 2 LUTEGO 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Pr. III. 5/6. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 u. p. k. orzekł, że zamieszczony w dodatku do Nru 4 czasopisma „Prawo Ludu“ z dnia 26 stycznia 1906 artykuł pod tytułem „Asenterunek“ od początku do końca zawiera znamiona występku z § 491 u. k. i art. IV. ust, z dn. 17 grudnia 1862 Mr. 8 Dz. pp z r. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym przedstawiającym los rekruta w czasie asenterunku i po asenterunku, usiłuje pobudzić do nienawiści i pogardy przeciwko c. k. armii austryackiej. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu Nr. 20 ust. pras. poleca się Redakcyi czasopisma „Prawo Ludu“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków, dnia 23 grudnia 1905. Podpis nieczytelny.

Niewolnicy w Galicyi.

Wiosna zbliża się szybkim krokiem i za tygodni parę znów poczną ciągnąć na „Saksy“ długie szeregi chłopów galicyjskich — polaków i rusinów. Ci ludzie w kraju rodzinnym pracy nie znaleźli, wolą więc iść w kraj daleki i nieznany pomiędzy obcych, aby tam, wśród obcych nie przymierać głodem za trud swój nieopłacony i za pracę ciężką i znojną. Rok rocznie powtarza się ta sama historya i zawsze w tym czasie lament wielki podnoszą gazety szlacheckie i wymyślają na niewdzięcznych „chamów“, których jakieś złe licho pędzi w świat daleki, zamiast tu na pańskiem pobożnie i skromnie pracować! „Starsi bracia“ zostają bez robotnika, bo nikt już dziś nie jest tak głupim, aby swój trud krwawy za psie sprzedawał pieniądze! Chyba tylko w najbardziej zapadłej wiosce może się znaleźć robotnik, któryby za 20 halerzy na dzień robić zechciał cośkolwiek „na pańskiem!“ Za pracę żąda każdy zapłaty i to dobrej zapłaty, bo przecież pieniądz dziś nie tyle już wart co dawniej. Przed laty 20 lub 30 można było za 20 halerzy kupić o wiele więcej, aniżeli dziś. To wie cały świat i gdzie tylko są robotnicy, czy to urzędnik wysoki i dobrą mający płacę, czy najuboższy robotnik, wszystko się łączy razem i domaga podwyższenia płacy. Z tem się cały świat pogodził już dawno — tylko nie galicyjski obszarnik, który niczego nie widzi poza swoim interesem. Cały świat może się walić, byle szlachcicowi galicyjskiemu dobrze się wiodło — co go więcej obchodzi?

I teraz z wiosną znów wypełzać poczynają różne stańczykowskie pismaki i lament głośny podnosić nad niewdzięcznością chłopa, który w świat zmyka do obcych. Jedne gazety jęczą nad upadkiem dobrobytu kraju całego, drugie ronią gorzkie łzy nad „zepsuciem“, jakie przynoszą ze świata chłopcy i dziewczęta i zaklinają na wszystkie świętości rodziców, aby dzieci swych na pewną zgubę nie posyłali! — Kto zna jednak choć cokolwiek stosunki, wie dobrze, że szlacheckim gazetom nie o zatratę dusz chodzi, ale o brak rąk do roboty na szlacheckim zagonie i stąd to płynie ta niezwykła u szlachcica troskliwość — o chłopskie zbawienie. Ale się przekonali obszarnicy, że lament sam nic tutaj nie znaczy i po dłu-

gich naradach wymyślili znakomity sposób, jak oduczyć chłopa od wędrówki na Saksy, a zapewnić obszarnikowi tani, a co najważniejsza, przez cały sezon pewny materyał ludzki do roboty na roli!

Obszarnicy tak tę sprawę przedstawiają: Dlaczego chłop ucieka od nas „na Saksy"? Dlatego, że tam ma przez całe lato pewny zarobek, bo jest związany kontraktem, za złamanie którego czekają go ciężkie kary!—Jeżeli my tu w Galicyi, zamiast płacić na dniówkę, zwiążemy także naszych chłopów kontraktami, to chłopi nie będą od nas uciekać, a my będziemy mieć i spokój przez cały rok i — taniego robotnika! Nie ulega wątpliwości, że się szlachcice postarają już o to, aby sejm uchwalił odpowiednie ustawy, które naprawdę przykują do roli chłopa, który niebacznie podpisze kontrakt ze szlachcicem.

W tym całym projekcie szlacheckim tkwi zwykła podrywka i wielkie niebezpieczeństwo dla chłopa i dlatego trzeba się bardzo zastanowić, czem się może skończyć to nowe dobrodziejstwo szlacheckie.

Jasną jest przecież rzeczą, że chłop galicyjski nie dlatego jedzie do Prus, że tam ma sezonową robotę t. j., że jest przez całe lato zatrudniony, lecz dlatego, że tam mu dużo więcej płacą, aniżeli obszarnik galicyjski! Na Saksach dostaje żywność i mieszkanie (miejscami lepsze, miejscami gorsze), a oprócz tego płacą tyle, że chłop nietylko się przeżywi przez lato całe i jesień, ale jeszcze grosza co nieco do domu przyniesie! I w tem właśnie tkwi cała tajemnica wędrówek na Saksy! Nie żadna chęć „podróżowania i manja zwiedzania cudzych krajów", jak pisał jakiś głuptas ze szlacheckiej sfory, nie lenistwo i chęć próżnowania, lecz twardy mus: głód i nędza pędzą chłopa w obce kraje, za morza dalekie i góry!

I w stwierdzeniu tego stanu rzeczy mamy gotową odpowiedź na nowy zamach szlachecki na wolność chłopską! Dajcie większe płace, któreby naprawdę odpowiedziały wartości zarobków szlachciców, to chłop i bez kontraktów siedzieć będzie w kraju!

Lecz szlachta tego nie chce zrozumieć, bo musieliby pasków na okrągłych brzuszkach przyciągnąć i zamiast dobrej zapłaty chcą, jak się to niechcący stańczykowskiemu „Czasowi" wyrwało, zrobić z chłopa niewolnika w Galicyi! Nie płacić nic, a mieć służkę wiernego przez cały rok, niewolnika, którego w razie nieposłuszeństwa lub choroby będzie można wsadzić do kozy, bo przecież złamał on kontrakt. — Oto ideał szlachcica galicyjskiego w XX stuleciu!!

Tak wygląda najnowszy pomysł szlachecki, zwany szumnie: zmianą systemu robocizny! W rzeczywistości jest to zmiana chłopa na niewolnika szlacheckiego. Dlatego nie można ani na chwilę spuszczać z oczu tej sprawy, bo grozi ona niebacznym — nowym powrotem pańszczyzny!

Polała się chłopska krew!

Po całym kraju rozeszły się wieści, że we wschodniej Galicyi „chłopi się buntują" i czemprędzej pchnięto na uśmierzenie buntu wojsko i żandarmów! Była to robota łajdaków zwących się „narodowymi demokratami", którzy w swem podłem piśmidle zwanem „Słowo Polskie" rozsiewali wieści o buntach chłopskich, aby tylko rozlew krwi sprowadzić i stan wyjątkowy w Galicyi wprowadzić, bo im lokajom szlacheckim, świadomość ludu solą w oku! I oto wymyślili „bunty chłopskie" i tylko spokojowi i rozumowi ludu zgromadzonego zawdzięczać należy, że pierwszy występ wojska nie zakończył się strasznym krwi rozlewem. Bratni nasz organ „Naprzód" tak opisuje krwawe to zajście:

Przed kilku tygodniami odbył się w Paryszczach, obok Nadwórny, wiec chłopów z Podkarpacia, na którym referował z polecenia komitetu okręgowego towarzysz dr. Seinfeld. Na wiecu tym byli obecni chłopi z pobliskiej Tarnowicy leśnej i wówczas postanowiono zwołać wiec okręgowy do Tarnowicy leśnej na 21 b. m., na którym również tow. dr. Seinfeld miał referować. Ponieważ liczono na tysiące ludzi, przeto wiec ten zwołany został jako zgromadzenie pod gołem niebem. W ostatniej chwili jednak (t. j. w sobotę o godzinie 9 wieczór) nadeszła wiadomość, że starosta nadwórniański odbycia wiecu zakazał. Ponieważ zapóźno było zawiadomić wszystkich ludzi, przeto w pośpiechu zawiadomiliśmy gminy Retryłów, Bratkowce, Tyśmieniczany i Zabereże, że wiec zakazany i że należy udać się na wiec dozwolony w Czerniejowie (powiat Stanisławów), a dla ostrożności pisano przez całą noc ze soboty na niedzielę i w niedzielę do południa zaproszenia na podstawie § 2 (zgromadzenia poufne). Zaproszeń takich rozdano około **4200**, ale nie wystarczyły one dla wszystkich przybyszów, których było przeszło **6000**.

W niedzielę w południe ludzie zaopatrzeni w kartki zajęli olbrzymią stodołę gospodarza Michała Lewickiego, ale ponieważ okazała się ona za szczupłą, przeto część ludzi stała na obejściu okolonem płotem.

Reszta ludzi poszła do chat, gdzie umiejący czytać odczytywali głośno broszury o potrzebie i znaczeniu reformy wyborczej. W stodole referował akademik Aleksander Czorneński ze Stanisławowa. W czasie referatu powstał krzyk. Pokazało się, że zdążającego na zgromadzenie akademika Józefa Ochrymowicza, syna księdza z Grabowca, aresztował żandarm, na podstawie ogólnego polecenia starosty nadwórniańskiego, by Ochrymowicza za każdą cenę aresztował, skoro go tylko spotka. Ponieważ Ochrymowicz jest wybitnym działaczem jako organizator „Siczy", przeto

spodziewano się, że aresztowanie jego da hasło do tak gorąco upragnionych rozruchów. Ale nadzieje te zostały zawiedzione.

Ochrymowicz dał się odprowadzić do Nadwórny a żandarmi aresztowali tylko i osadzili w sklepiku miejscowym chłopów Michała Borkowskiego z Tarnowicy, Ilka Hawryluka z Kamiennej, którzy przy uwięzieniu Ochrymowicza ludzi wzywali do spokoju.

Następnie żandarm (zaznaczam, że starostwo nie wysłało żadnego komisarza, któryby kierował akcyą, lecz tylko siłę zbrojną składającą się z 6 żandarmów i 30 żołnierzy 24 pp. pod komendą podporucznika Wurma (?)) wszedł do stodoły zajętej przez tysiące ludzi i zaczął oglądać kartki.

Przewodniczący wezwał tych, którzy kartek nie mieli, by zgromadzenie opuścili. Wówczas chłopi zaczęli wołać; „My nie dziewki uliczne, abyśmy mieli pokazywać kartki! Precz! precz z żandarmami“.

Żandarm tylko na to czekał. Oddalił się na chwilę i powrócił z wójtem Semeniukiem i oddziałem żołnierzy pod dowództwem podporucznika.

Wójt stanął w progu, za nim żandarm, który wójtowi podpowiadał, a ten powtarzał tak, jak się powtarza rotę przysięgi: „Rozwiązuję zgromadzenie, bo na zgromadzeniu obrażono władzę żandarmską“. Ludzie początkowo protestowali, ale na wezwanie referenta Czorneńskiego zaczęli się rozchodzić.

Żandarmi jednak, niezadowoleni tym przebiegiem sprawy, weszli do stodoły i zaczęli ludzi wypychać ku bramie podwórza.

Daremnie ludzie przedstawiali oficerowi, że ludzie w tylnych rzędach nie mogą wyjść, póki przednie rzędy nie wyszły, oficer własnoręcznie, szablą bił ludzi płazem, a równocześnie wydał rozkaz wykonania na tłum ataku bagnetami.

Tuż przed oddziałem wojska znalazły się dzieci. Wójt Semeniuk widząc to, zbliżył się i pochylił, a odwróciwszy się tyłem ku oddziałowi, zaczął dzieci wyganiać. Wtedy na rozkaz oficera, żołnierz pchnął go bagnetem z tyłu, przebił mu kożuch i koszulę i zadał mu w okolicy krzyżów 7 cm. głęboką ranę. Równocześnie około 15 chłopów zostało poranionych bagnetami.

Wójt w pierwszej chwili nie czuł rany, odwrócił się więc do oficera i zaczął mu czynić przedstawienia. Wówczas oficer dobył rewolweru i zagroził nim wójtowi, w tem wójt z bólu zemdlał i ludzie go zabrali.

Następnie oficer podążył z oddziałem do bramy stodoły i wydał rozkaz złożenia broni do strzału. Nastąpiła chwila strasznej trwogi i złowrogiej ciszy. Jeszcze chwila, a setki trupów byłyby zasłały obejście.

Ale oficer w ostatniej chwili, jakby przerażony śmiertelną ciszą, kazał broń założyć na ramię.

Referenta Czorneńskiego żandarm aresztował, a wieczorem go puścił. W czasie ataku aresztowano babę Maryę Prysiarniuk z Przerośla mimo jej płaczu, że zostawiła w domu dziecko, a mąż jej na kolanach prosił żandarmów, by czekali aż przywiezie dziecko. Babę tę pognali żandarmi pieszo do Nadwórny mimo tych próśb i łez męża. Aresztowanych sąd wypuścił natychmiast na wolność.

Rewolucya w caracie.

Położenie w caracie niewiele się polepszyło na ogół w ostatnim tygodniu. Kaci carscy czynią wszędzie rozpaczliwe wysiłki, aby zdusić cały ruch rewolucyjny, ale napróżno. Po chwilowej ciszy zerwie się burza rewolucyi z gwałtowniejszą jeszcze siłą, aby zdruzgotać ostatecznie zbrodniarzy carskich, a być może, obalić także i tron cara.

Nad Królestwem Polskiem cięży dalej żelazna pięść stanu wojennego, wzmaga się ucisk, rosną prześladowania i nowi męczennicy za sprawę ludową składają ofiarę swego życia, święte świadectwo, że walka z caratem, zwłaszcza na polskiej ziemi, toczyć się ma bez przerwy i nieubłaganie.

W Lublinie rozstrzelano 17 letniego Markowskiego, który ubił jednego ze zbirów moskiewskich. Na stokach cytadeli warszawskiej rozstrzelano 11 rewolucyonistów. Z krwi tej zrodzą się mściciele!

W guberni kaliskiej zaszedł wypadek, który pokazuje, kto jest przyjacielem serdecznym katów, mordujących braci naszych w Królestwie. Oto ksiądz proboszcz w Górze namawiał do bicia tych chłopów, którzy w kościele śpiewali narodowe pieśni.

Ludność chłopska w Rosyi burzy się wszędzie, chcąc zerwać kajdany, w jakich żyła tam przez wieki całe. I tak w okolicy Humania na Ukrainie wybuchły wielkie rozruchy chłopskie, a tak samo w okręgu Orgiejew; a wszędzie palą włościanie dwory obszarników. Wielka rewolucya chłopska wybuchła w guberni besarabskiej, gdzie chłopi wybrali komitet, który postanowił wszystkie większe obszary dworskie podzielić pomiędzy włościan.

Na Syberyi rewolucya szerzy się pomyślnie. Miasto Osakuche znajduje się w rękach rewolucyonistów. Znaczna liczba wojska stanęła tam po stronie powstańców, którzy skazali na śmierć i rozstrzelali tamtejszego zastępcę gubernatora i naczelnika policyi.

Starosta Dunajewski w walce z socyalistami!

Był czas jakiś spokój w Tarnowie i okręgu, aż tu znów p. Dunajewski wyruszył na nowe boje ze socyalistami! Ponieważ się ruch zaczął za reformą wyborczą, więc Dunajewski postanowił przy tej sposobności zabić socyalizm i takie oto wymyślił nań lekarstwo:

„C. k. Starostwo w Tarnowie.

L. 2/pr. Tarnów, dnia 10 stycznia 1906.

Do naczelnika gminy w . . . .

(do rąk własnych).

Dowiedziałem się, że w kilku gminach tutejszego powiatu odbywały się jakieś publiczne zgromadzenia ludowe, o których Starostwo wcale nie było zawiadomione.

Podług § 2 ustawy o zgromadzeniach z dnia 15/2 1867, Dz. u. p. Nr. 135 obowiązanym jest każdy, kto chce urządzić zgromadzenie ludowe publiczne — donieść o tem najmniej trzy dni naprzód c. k. Starostwu, podając cel zgromadzenia, miejsce, tudzież czas, tj. dzień i godzinę, w którym zgromadzenie ma się odbyć.

Jeżeli Starostwo przyjmie do wiadomości takie zgłoszenie i zakazu nie wyda, zgromadzenie może się odbyć bez przeszkody.

Dla odbycia zgromadzenia ludowego pod gołem niebem potrzeba wyraźnego pisemnego pozwolenia c. k. Starostwa.

Na te przepisy ustawy zwracam uwagę Naczelnika gminy i przypominam, że Naczelnik gminy, który złożył przyrzeczenie przestrzegania ustaw, obowiązany jest w obrębie gminy dopilnować, aby nikt ustaw nie naruszał. Czynię za to Naczelników gmin osobiście odpowiedzialnymi i polecam, aby na przyszłość z całą energią zabraniali odbycia ludowych zgromadzeń, jeżeli zwołujący takie zgromadzenie nie udowodni, że zgłosił to zgromadzenie pisemnie w c. k. Starostwie.

W szczególności obowiązany jest Naczelnik gminy w razie odbywania się takiego niezgłoszonego, a więc nielegalnego zgromadzenia, natychmiast je rozwiązać i wezwać obecnych w imieniu prawa, aby się rozeszli.

Gdyby zebrani nie usłuchali wezwania wójta, należy natychmiast spisać protokół, zanotować nazwisko zwołującego i kilkunastu obecnych, wreszcie podać świadków i przedłożyć sprawę Starostwu, celem wdrożenia dochodzenia sądowego przeciwko opornym.

Jeżelibym się dowiedział, że który z Naczelników gmin do tych przepisów się nie stosuje, na nielegalne zgromadzenia pozwala i Starostwa nie zawiadamia, pociągnę takiego Naczelnika za to zaniedbywanie obowiązków urzędowych do surowej odpowiedzialności.

Odebranie tego rozporządzenia mojego należy odwrotną pocztą potwierdzić.

C. k. Radca Namiestnictwa *Dunajewski*".

Rozporządzenie to jest zupełnie zbyteczne. Odbywają się po wsiach albo zebrania poufne za zaproszeniami, do których oczywiście całe to „rozporządzenie" się nie stosuje, albo też zgromadzenia publiczne, o odbyciu których starostwo należycie bywa zawiadamiane.

Ale ta najnowsza armata antysocyalistyczna zawiera rzeczy niezgodne z ustawą jak np. żądanie, aby „zwołujący udowodnił, że zgłosił zebranie!" Skoro publicznego zgromadzenia starostwo nie zakazało (bo do poufnych nikt nie śmie wtykać nosa!), to zgromadzenie wolno odbyć!

Tak samo na nic się nie zda spisywanie nazwisk „kilkunastu obecnych". Chyba dlatego, aby ich później oskarżać o różne zbrodnie?!

Ciekawe zaiste są sposoby, do jakich się uciekają starostowie galicyjscy, aby stłumić ruch ludowy!

Trzydzieści tysięcy chłopów na wiecu w Nowem Siole!

W poniedziałek 22 stycznia, jako w rocznicę wybuchu rewolucyi w Rosyi, odbył się bardzo wspaniały publiczny wiec chłopski w Nowem Siole pod gołem niebem, na olbrzymim placu w sprawie uczczenia wybuchu rewolucyi rosyjskiej i w sprawie powzięcia rezolucyi co do obecnej sytuacyi politycznej. Wiec ten był jednem z największych zgromadzeń chłopskich, jakie kiedykolwiek odbyły się w Galicyi. Ilością swoich uczestników podobny jest do olbrzymich zgromadzeń publicznych, jakie odbywano w czasie rewolucyi w Królestwie Polskiem, w Sosnowcu, Dąbrowie itd.

Jakby tknięte jakąś czarodziejską różczką, zebrały się tysiączne tłumy chłopskie, aby wyrazić swoją najżywszą sympatyę rewolucyonistom rosyjskim i zaprotestować przeciw przywilejom wyborczym szlachty. Każdy, kto już o godz. 10 rano wyszedł na ulice Nowego Sioła, nie mógł się przecisnąć przez gęsto snujące się gromady chłopów, którzy dążyli na wiec.

Zaznaczyć należy, iż starosta, p. Telichowski, nie chciał pozwolić na publiczny wiec pod gołem niebem i dopiero na energiczne nalegania naszych towarzyszów musiał się zgodzić na odbycie wiecu.

Od rana dążyły na wiec gromady włościan: z Nowego Sioła, Hnilic, Hniliczek, Koszlak, Suchowiec, Koziar, Szelpak, Hołoszczyniec, Hołotek i wielu innych wsi powiatu zbaraskiego. Nawet służba dworska z okolicznych dworów i gorzelń porzuciła na cały

dzień robotę i podążyła tłumnie na wiec. We wsiach pozostały tylko kaleki i dzieci. Nawet starcy jawili się na wiecu. Jarmark tygodniowy, który odbywał się w Zbarażu, nie doszedł do skutku; zaledwie ze zbożem kilkadziesiąt fur chłopskich przybyło na jarmark.

Wszyscy grupowali się na dużym placu, gdzie miał się odbyć wiec. Imponujący widok przedstawiał się na parę minut przed otwarciem wiecu. Naokoło trybuny ustawili się w długich, nieprzejrzanych szeregach chłopi. Szczególniejszą uwagę zwracały kobiety, które w liczbie przeszło 8.000 ugrupowały się z innej strony trybuny. Zdala o jakie 40 kroków przechadzali się żandarmi w liczbie 24. W środku, przy trybunie, zajął miejsce reprezentant starostwa, znany komisarz Kopczyński, który tym razem zachowywał się całkiem przyzwoicie.

Porządek utrzymywali towarzysze nasi, którzy w liczbie 100 z czerwonemi odznakami na ramieniu stanowili komitet porządkujący.

Mimo śniegu, który gęstymi płatami spadał na głowy tysiącznych rzesz, wszyscy zgromadzeni, jak jeden mąż pozostali na miejscu aż do ukończenia wiecu. Na wiec przybyła też miejscowa i okoliczna inteligencya wiejska.

Zgromadzonych było, według ścisłych obliczeń specyalistów, najmniej 30.000 ludzi.

O godzinie 1 po południu zagaił wiec tow. Jacko Ostapczuk, wyjaśniając znaczenie dnia 22 stycznia dla proletaryatu.

Do prezydyum wybrano tow. Ostapczuka i Iszczuka.

Pierwszy przemawiał po polsku tow. Struż, kreśląc historyę rewolucyi w Rosyi i Królestwie Polskiem, jej znaczenie dla rozwoju ruchu socyalno-demokratycznego w innych krajach i jej wpływ na naszą walkę o powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze.

Drugi przemawiał tow. Iwaszko ze Lwowa, który scharakteryzował dzisiejszą niedolę chłopa i konieczność walki o reformę wyborczą.

Trzeci przemawiał tow. Ostapczuk, dając na przykładach historycznych dowody, jak zawsze walczyli ciemiężeni przeciw ciemiężcom.

Następnie w jędrnych słowach zachęcał zgromadzonych, aby idąc za przykładem zwycięskiej rewolucyi rosyjskiej, walczyli dotąd, dopóki nie wywalczą sprawiedliwej i niesfałszowanej reformy wyborczej.

Uchwalono dwie rezolucye: Pierwszą, w której zgromadzeni wyrażają największą cześć poległym rewolucyonistom, a zarazem najżywszą swą sympatyę obecnie walczącym; drugą, w której wszyscy ślubują, że dotąd nie spoczną, dopóki nie wywalczą powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa wyborczego.

Gdy przewodniczący wiecu poddał znaną rezolucyę pod głosowanie i zapytał się: „Kto jest za tą rezolucyą, niech podniesie rękę do góry“, wówczas w jednej chwili powstał ogromny głośny szum w powietrzu. Oto trzydzieści tysięcy chłopów i chłopek podniosło ręce do góry, z wyjątkiem komisarza rządowego, dając przez to dowód, że godzą się na wspomnianą rezolucyę. A gdy przewodniczący zarządził kontrpróbę, prosząc, aby ten, kto jest przeciwny rezolucyi, podniósł rękę do góry, a nic mu się nie stanie, ani jedna ręka nie podniosła się w górę. Natomiast tysiączne masy zawołały gromkim głosem: „Nej tomu ruka wsochne, chtoby ju pidnis“ (Niech temu ręka uschnie, ktoby ją podniósł do góry).

Wspaniały ten wiec zrobił ogromne wrażenie w całym powiecie zbaraskim i okolicznych powiatach, a zarazem był dowodem, że z masą tak idącą zgodnie, tak solidarną i zdecydowaną, mimo wszystko, można iść śmiało do zwycięstwa. Nadanie niesprawiedliwej i sfałszowanej reformy wyborczej byłoby pierwszą prowokacyą tej masy, którąby później zemściła się w dwójnasób.

Gdy referenci, omawiając środki, którymi będzie trzeba walczyć w przyszłości, aby zdobyć niesfałszowaną reformę wyborczą, wspomnieli, że jedyną nowoczesną bronią zorganizowanego proletaryatu jest strejk generalny, trzydzieści tysięcy zgromadzonych dało wyraz swemu uczuciu, wznosząc okrzyk: „Niech żyje strejk generalny“.

Wspaniały ten wiec ludowy pozostanie na długie lata w pamięci tych wszystkich, którzy byli na nim obecni.

O wszechpolskich tromtadratach słów kilka.

Trom ta drata, trom ta drata,
Narodowy demokrata.

Niedawno we Lwowie po cichutku, w wielkiej tajemnicy zawiązało się stronnictwo narodowo-demokratyczne czyli wszechpolskie, a gwiazdkowy numer „Słowa polskiego“, organ galicyjskich wszechpolaków, uszczęśliwił społeczeństwo polskie obszernym, pięknie po polsku napisanym programem. Ktoby tych panów bliżej nie znał z dawniejszej i obecnej ich działalności i ich dzienników nie czytał, mylnie myślałby, że teraz dzięki temu programowi nastanie prawdziwy raj dla biednych Galicyan, że wszechpolacy to jedyni prawdziwi zbawiciele i odrodziciele Polski. Dla znającego jednak dokładnie działalność wszechpolską w Galicyi rzecz ta zupełnie inaczej się przedstawia. Co bowiem mówią o nich ich własne czyny?

Dawniej wszechpolacy czyli narodowi demokraci uprawiali przez długi czas politykę na papierze i między młodzieżą gimnazyalną, niedawno dopiero rozpoczęli publicznie jawną działalność. Oni to chytrze i podstępnie ograbili Skarb Narodowy w Rapperswylu w Szwajcaryi, mający na celu materyalnie wspomagać walkę zbrojną z caratem po to, by za zrabowane fundusze wydawać pisma, bryzgające błotem na rewolucyę robotniczą w Królestwie, by szkodzić i udaremniać świętą walkę polskiego proletaryatu o wolność. Narodowi demokraci popierali zaciekle namiestnika galicyjskiego hr. Pinińskiego, który zaprowadził w Galicyi stan wyjątkowy i zrabował połowie prawie Galicyi swobody konstytucyjne, oni to popierali i popierają Centralny komitet dla rozbojów wyborczych, rozbójniczą instytucyę, która szerzy ducha zepsucia obywatelskiego w Galicyi, rabując gwałtem i przekupstwem mandaty chłopskie. Pamiętamy panów wszechpolaków, jak zaciekle wystąpili w czasie strejków we wschodniej Galicyi przeciw biednym, wyzyskiwanym chłopom polskim i ruskim za to, że nie chcieli za głodowe wynagrodzenie na roli szlachcie pracować. Ich to zasługą jest szalona prowokacya borysławskich robotników w czasie pamiętnego strejku. Zaciekle wtedy bronili wyzyskiwaczy-kapitalistów niemieckich, angielskich, żydowskich i francuskich, a dla polskiego robotnika nie stać ich było na iskrę sprawiedliwości. Oni to obecnie sprzeciwiają się zaciekle reformie wyborczej w duchu powszechnego, równego, bezpośredniego, i tajnego prawa głosowania z obawy, by szlachta nie została zmiecioną z widowni politycznej, oni to popierają „koło“, zwane na hańbę imienia naszego „polskiem“, która to reprezentacya jest szczytem poniżenia dla polskiego narodu.

Zdradziwszy haniebnie zasady demokratyczne, utworzyli wszechpolacy ze stańczykami i zaufanymi klerykałami związek reakcyjnych puszczyków, szkalujących wszelkie postępowe stronnictwa w Galicyi, stali się przednią strażą wstecznictwa w kraju.

Zowią się wszechpolacy narodowymi demokratami. Nazwa dla kołtuna galicyjskiego piękna. W gruncie rzeczy narodowa demokracya jest najgorszego rodzaju szlachecką demagogią, mającą pełno pustej deklamacyi na ustach: Z polską szlachtą polski lud, niech żyje harmonia i zgoda społeczna, pełno pięknie brzmiących fajerwerków i frazesów, którymi chcą uśpić czujność robotnika i chłopa i zaćmić mu oczy na jego okropną nędzę i rabunkową gospodarkę szlachty w kraju. Szelestu i huku patryotycznego dużo, w gębie „nieskażona miłość ojczyzny“ i postęp, na paradzie kontusz, przy boku karabela, w czynach zacofańcy i wrogowie samodzielnego wyzwolenia chłopa i robotnika.

Polski robotnik-socyalista jest u tych fircykowatych patryotów „żywiołem niepolskim“, ohydny wyzysk klasy robotniczej zowią ci mydlarze „obroną narodowego przemysłu“, brutalne obchodzenie się z robotnikiem jest u nich walką z „międzynarodowym socyalizmem“, walka z uprzywilejowaną kastą szlachecką jest u nich „niebezpieczeństwem dla interesu narodowego“, powszechne głosowanie jest u nich „skokiem w przepaść i początkiem katastrofy“, ograniczenie policyjne zgromadzeń jest u nich „ochroną wolności zgromadzeń“, najsłuszniejsze postulaty Rusinów nazywają „nienasyconym apetytem hajdamackim“, szczucie i podjudzanie innych narodowości nazywa się w ich języku „obroną polskości“, walka z krzywdą chłopa i robotnika jest u nich „podżeganiem i sianiem nienawiści klasowej“. Tak się przedstawiają panowie wszechpolacy w świetle własnych czynów i w zwierciadle własnych słów. Czyny ich kłam zadają bombastycznemu programowi.

Narodowi demokraci są wstrętniejsi i więcej obrzydliwi niż sami stańczycy i kapitaliści. Bo kapitalista jest bodaj kapitalistą, stańczyk jest otwartym i jawnym wrogiem ludu i wiemy, z kim mamy do czynienia. Narodowy demokrata zaś dzięki sukience patryotycznej i pustej deklamacyi i dzięki szkodliwej z drugiej strony działalności dla interesów ludowych to jest ni pies, ni wydra, pod względem politycznym i społecznem pół psa — pół kozy, a zdecydowany tylko zacofaniec boży.

Mimo szumnego programu jest faktem, że narodowa demokracya wyrzekła się zupełnie obecnie haseł postępowych, zhańbiła szczytne idee prawdziwej demokracyi, wypruła ze siebie wszelkie żyły demokratyczne i dzisiaj w Galicyi maszeruje ona na czele wszelakiego wstecznictwa. Dzięki temu, że zaciekle zwalcza wszelki samodzielny ruch postępowy u robotnika i chłopa, dzięki temu, że się na dobre pokumała z konserwatystami i klerykałami, stała się ona czynnikiem uwsteczniającym wszelkie objawy nowego życia, utrudniającym wszelki postęp, stała się narodowa demokracya szkodnikiem i wrogiem wyzwolenia narodowego. Mimo pięknie brzmiącego programu, w czynach swoich jest narodowa demokracya zamaskowanem wstecznictwem, najgorszego rodzaju demagogiem, którego zwalczać jak najusilniej jest obowiązkiem każdego uczciwego Polaka. Zapamiętajcie to sobie, czytelnicy!

Kronika zagraniczna.

Wojna cłowa między Austryą i Serbią wybuchła skutkiem nieudolności austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego.

Magnat ten więcej widocznie dbał o przywileje szlachty, trwonił czas na przeszkadzaniu sprawie reformy wyborczej, a tymczasem Austrya poniosła klęskę handlową. Po za plecami Gołuchowskiego bałkańskie państwa Serbia i Bułgarya zawarły ze sobą unię czyli związek handlowy. Wszczął się więc zatarg pomiędzy Austryą, ale ostateczny wynik tej sprawy jest dla Austro-Węgier niekorzystny. Musiały zamknąć swe granice dla przewozu bydła, nierogacizny i drobiu. Traci też Austrya swe dotychczasowe znaczenie na Bałkanie, gdzie obecnie za przyczyną Włoch zawiązał się tajny spisek Czarnogóry, Serbii i Bułgaryi przeciw Austryi.

Reformy w Szwecyi. Wpływ rewolucyjnych czasów obecnych przenika wszędzie, zmuszając rządy do liczenia się z żądaniami ludowemi. Niedawno otwarto parlament szwedzki i rząd tamtejszy zapowiedział wniesienie ustawy, zaprowadzającej bardzo szeroką reformę wyborczą. Oprócz tego przyrzekł rząd w najbliższym czasie przedłożyć parlamentowi kilka innych ustaw korzystnych dla ludności pracującej.

Dania. Dnia 29 stycznia zmarł król Krystyan Duński.

Konstytucya w Persyi. Nawet w Azyi ludność nie chce znosić dłużej samowolnych rządów absolutnych. Persya była do ostatniej chwili rządzona samowładnie przez Szacha. Z sąsiedniej Rosyi przedostały się jednak i tam dążenia wolnościowe i oto wybuchł nagle strejk kupców, którzy w liczbie przeszło tysiąca pozamykali swe sklepy w Teheranie, stolicy Persyi i wynieśli się z miasta. Rząd musiał ustąpić i przyrzekł zwołać zgromadzenie, w którego skład wejdą wybrani przedstawiciele różnych warstw ludności.

PÓJDĄ NAPRZOD!

Idą zastępy, idą w ciemną dal...
Za niemi smugi świateł jasnych biją,
Jak niewstrzymane niczem wieki fal,
I głos protestu podnoszą: że żyją!

Idą z pod strzechy, ci co ziemię orzą —
Idą od kielni fabrycznego młota
Ni wroga proszą, ani się nie korzą,
Bo im przyświeca wolność jasno-złota!

Lud co już przeżył pas cierpień i znoju
On to odrodzi świat jasny i nowy,
Bo on swe siły zahartował w boju.
Zwali tyranów i skruszy okowy!

A choć tysiące padnie ich w tym boju,
Nowe tysiące na wroga uderzą,
Obmyci w krwawym przelanej krwi zdroju,
I pójdą naprzód, i wroga zwyciężą.

W. Zawada.

Precz z socyalistami!

Napisał **W. Bracke.**

3 (Ciąg dalszy).

I tak widzimy, kochany czytelniku, że prawie cały ogół ludzi, którzy pilnie pracują, nie dochodzi do żadnego majątku, a często jeszcze cierpi nędzę i doznaje licznych trosk. A przecież oni to są twórcami wszystkich tych bogactw, które przypadają w udziale tym, co nigdy nie pracowali, lub o których pracy ledwie że wspominać warto. Pilna praca zaledwie zdobyć może niezbędne środki do życia! Bogactwo zaś często jest w rękach tych osób, które nic lub przynajmniej bardzo mało pożytecznego robią! Czyż to sprawiedliwie? Z pewnością, że nie!

Niedawnemi czasy rząd angielski polecił obliczyć, ile też z ogólnej ilości wytwarzanych przez anglików rok rocznie bogactw [1]) dostaje się tym, którzy pracują, a ile tym, którzy nic nie robią. I cóż, czytelniku, jaki stosunek znaleziono? Oto malutka garstka wybranych ludzi bierze na swój użytek większą część owych bogactw, gdy tymczasem całemu ludowi pracującemu nie pozostawiono i połowy owoców jego pracy.

A teraz nie myśl, czytelniku, że u nas jest inaczej. U nas jest tak samo, jak i w Anglii, tylko z tą różnicą, że nie mamy rządu, któryby kazał robić podobne wyliczenia. Czy możesz zgodzić się na takie stosunki, kochany czytelniku? Nie i jeszcze raz nie! Na to nikt się nie zgodzi, w kim serce ludzkie bije.

A choćby socyalistów jeszcze bardziej potępiano, to w tym punkcie musisz przyznać im racyę, że taki porządek nie może i nie powinien pozostać. Jest on niesprawiedliwy i musi być zniesiony! Socyaliści nie powstają przeciwko zarobkom, wypływającym z użytecznej pracy, jakby to niejeden mógł pomyśleć, przeciwnie, chcą oni zabezpieczyć te zarobki przeciwko tym, którzy nic lub prawie nic nie robią, a przecież zgarniają zyski z pracy cudzej i przy tem zabierają innym większą część tego, co wytworzyli.

Socyaliści powstają przeciw wszelkiemu przywłaszczaniu bogactw zdobytych nie własną pracą, a natomiast starają się ludziom pracującym zabezpieczyć całkowity owoc ich pracy.

Jednakże może prawdziwem jest mniemanie, że socyaliści za daleko się posuwają? Wprawdzie, gdyby to było możebnem, dobrze by było, żeby ci, co pracują, wolni byli od niedostatku i troski, a ci, co nie pracują, żeby byli zmuszeni do pracy, ale podobno socyaliści

---

[1]) Przez bogactwo należy rozumieć wszystkie przedmioty służące do użytku ludzi, jako to ubranie, jedzenie i t p., i t. p.

są wrogami własności, a zatem każdy, co by się dorobił swoją pracą i oszczędnością, przez nich byłby zagrożony. Tak wielu mówi — a warto się nad tem zastanowić.

Przedewszystkiem, moi czytelnicy, trzeba zrozumieć, co to jest własność i co to jest socyalizm, który niby odrzuca własność. Nim sobie to wytłumaczymy, muszę wam jeszcze jedną rzecz powiedzieć. Często zdarza się, że ludzie kłócą się ze sobą tylko o słowo, jeżeli niejednakowo je rozumieją. Ten myśli, że on dobrze dane słowo rozumie, a drugi myśli, że on to właśnie dobrze rozumie. Kłócą się więc ze sobą zupełnie napróżno. Można byłoby uniknąć tej do niczego nie prowadzącej sprzeczki, gdyby każdy z nich dobrze rozumiał znaczenie danego słowa. Taka właśnie rzecz zachodzi i ze słowem socyalizm. Bogaci próżniacy tyle fałszywych rzeczy o socyalizmie rozpowszechnili, że dosyć jest kogoś nazwać socyalistą, aby go potępić, a przez to trudno jest z każdym spokojnie i rozsądnie mówić o socyalizmie. Wskutek bowiem tych potwarzy większość ludzi przedstawia sobie socyalizm zupełnie fałszywie i nic dziwnego, że się go boi. Naprzykład w Niemczech był znakomity człowiek, obrońca wszystkich ludzi pracujących, Ferdynand Lasal, którego lud niemiecki dobrze poznał i ukochał. Otóż jeden z przeciwników Lasala, spotkawszy go, wykrzyknął: Jesteś socyalista! Tym wykrzykiem chciał on Lasala potępić, a w rzeczywistości wykazał tylko całą głupotę przesądów klasy nie pracującej, a używającej. Oto do czego prowadzi, jeżeli nie rozumiemy lub fałszywie rozumiemy jakieś słowo. Ale czytelnicy tego artykułu potrafią spokojnie wysłuchać, czem jest socyalizm, i nie będą z góry nas potępiali.

Więc co to jest socyalizm?

Obejrzawszy się uważnie po świecie, zobaczymy wiele rozumnych i pożytecznych rzeczy, zrobionych nie przez jednego, ale przez wielu ludzi wspólnie, gminą. Naprzykład: gmina szkołę buduje albo drogi urządza. Chociaż dziś każdy tylko o sobie myśli, ale jak trzeba, to potrafią się ludzie połączyć ze sobą i wspólnie coś bardzo dobrego zrobić. Powiadam, że bardzo dobrego, bo pomyślmy tylko, co by to było, gdybyśmy nie mieli ani szkół, ani dróg. A czy jeden człowiek mógłby sam sobie szkołę wybudować i ją utrzymać, albo sobie drogi urządzić. Nie mógłby, ale doszedł do tego pracując z innymi dla swojego i cudzego dobra.

A takich urządzeń, gdzie ludzie występują wspólnie, mógłbym dużo wyliczyć. Otóż każde takie wspólne urządzenie jest kawałkiem socyalizmu, bo socyalizm jest to nic innego jak wspólność interesów.

W codziennem życiu każdy troszczy się tylko o swoje dobro, chociażby ze szkodą innego, a zimne i obrzydliwe samolubstwo na każdym kroku tryumfuje. Wielkie przędzalnie doprowadziły tysiące rzemieślników do torby żebraczej, ale czy kto bodaj się zastanowił, jakiem prawem jedna fabryka — to jest interes jednego fabrykanta — doprowadziły do nędzy setki ludzi dzielnych, pracowitych i niegdyś jeszcze szczęśliwych? Czy kto myśli o tem, że wielkie fabryki obuwia odebrały chleb wielu szewcom? Bo czyż lichwiarz troszczy się o to, co się stanie z ofiarą jego chciwości? Nie, i nikogo te wszystkie nieszczęścia nie obchodzą. Mnie się nawet zdaje, że śmialiby się z tego, ktoby zwracał uwagę nietylko na siebie, ale i na swoich współbraci. Samolubstwo dziś panuje. Każdy dziś tylko o swoim dobrobycie myśli i nie zważa na to, czy czasami dla swojej korzyści nie niszczy dobrobytu innych ludzi. „Co ja mam o innych myśleć, kiedy mnie dobrze,“ tak mówi niejeden.

Jednakże chociaż takie samolubstwo panuje, widocznem jest, że ludzie mają coraz więcej wspólnych interesów. Coraz bardziej się ludzie z sobą łączą w celu wspólnej pracy, coraz więcej ludzie myślą nad tem, aby, czy to w mieście, czy na wsi, zrobić coś dla wszystkich korzystnego wspólnie, gminą.

Któżby dawniej mógł mieć wyobrażenie o tych wszystkich stowarzyszeniach, które dziś istnieją do załatwiania wspólnych interesów? Czyby kto dawniej mógł wierzyć, że będzie taka kolej żelazna, albo taki telegraf, co może nas zawiadomić w nie do uwierzenia krótkim czasie o tem, co się dzieje w dalekich stronach? Nie. Trzeba było, żeby ludzie zrobili to wspólnie, — połączyli się ze sobą. Widzicie, że wszystko to ma swoje źródło we wspólności, łączności t. j. w socyalizmie. Ciągle powiększająca się liczba wspólnych interesów i widoczna z nich korzyść dla wszystkich zrobi to, że hasłem naszem będzie wspólność, a w walce z samolubstwem socyalizm zwycięży.

Już nawet teraz we wszystkich gałęziach pracy coraz więcej następuje łączenie, i socyalizm, wyśmiany i potępiany przez wielu, wychodzi z dumnie podniesioną głową jako zwycięzca we wszystkich ludzkich stosunkach.

Kto się uważa za wroga socyalizmu, ten ogłasza się za wroga wszelkich wspólnych interesów, a zatem całej ludzkości. Kto socyalizm chce zniszczyć, niechaj wprzódy zniszczy drogi, szkoły, kościoły, niechaj zniszczy ogrody publiczne, teatry, wodociągi oświetlenie gazowe, straż ogniową, niechaj zniszczy wszelkie publiczne budynki, jak naprzykład szpitale, domy przytułku, niechaj zniszczy kolej żelazną, telegraf, pocztę — gdyż wszystkie te urządzenia są potrochu socalistyczne. Ale socyalizmu zniszczyć nie można, gdyż tak samo jak samolubstwo, polega on na naturze ludzkiej. Rzeczywistość najlepiej nas o tem przekonywa: już dziś po części weszliśmy w socyalizm i coraz bardziej zbliżamy się do jego ostatecznego zwycięstwa.

Powiedziałem, że tylko po części wchodzimy w socyalizm. Bo ten socyalizm, co dziś istnieje, jest wygodny dla bardzo małej części ludzi, nic więc dziwnego, że z takiej wspólności interesów, jak dziś, lud nie może być zadowolony. Przedstawmy sobie spółkę, w której większa część wspólników będzie ciężko pracowała, a za swoją pracę ledwo będą mogli się wyżywić, pozostała zaś mniejsza część bez pracy zabierać będzie dochody i żyć w dostatku. Czyż taka spółka jest sprawiedliwą? Każdy oburzyłby się na tych próżniaków! A jednak cały świat ludzki przedstawia nam teraz taką ohydną spółkę. Lud roboczy jest w nędzy i ciemnocie, a mała garstka próżniaków żyje w rozkoszy i może zaspokoić najwybredniejsze zachcianki. Na taki niesprawiedliwy stan głównie biją socyaliści i dla ogromnej większości ludzi nastaną nowe, lepsze czasy dopiero wtedy, gdy urządzenia ludzkie będą się stosowały do potrzeb całego ogółu, wtedy, gdy nałożymy cugle samolubstwu, które dziś ma górę nad dobrem ogólnem. Ci, co dziś żyją sobie wesoło i spokojnie kosztem innych ludzi, napadają na socyalistów i zarzucają im, że chcą zaprowadzić nieporządek. A dziś, kiedy jeden człowiek doprowadza do nędzy całe rodziny, kiedy garstka próżniaków uciemięża cały lud roboczy, kiedy panowie, bogate darmozjady, dla swoich interesów poświęcają dobrobyt ludu — to to jest w porządku?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lud za reformą wyborczą.

W Mikołajowicach koło Wojnicza odbyło się zgromadzenie poufne w sprawie reformy wyborczej, zwołane przez tarnowski komitet partyi socyalno-demokratycznej. O rewolucyi w Rosyi mówił tow. Gallas; o reformie wyborczej do parlamentu i sejmu referował tow. Ryglowski. Zgromadzeni włościanie żywo oklaskiwali wywody referenta i przyjęli przez aklamacyę rezolucyę przez niego postawioną. W dyskusyi przemawiali tow. Gallas i włościanin tow. Bączek ze Zgłobic, który wzywał włościan do organizacyi i zakładania towarzystw współdzielczych. Włościan zebrało się z górą 200, między niemi wiele kobiet. Zebrani uchwalili zaprosić referentów na wiec, mający się w krótkim czasie odbyć.

W niedzielę dnia 28 stycznia 1906 odbyło się poufne zgromadzenie włościan z **Garlicy murowanej** i z Trojanowic, w domu tow. Bachowskiego, przy udziale przeszło 60 włościan; przewodniczył tow. Bachowski; o położeniu chłopów i reformie wyborczej przemawiał tow. Łuszczarz Franciszek z Krakowa.

Wołowice. W niedzielę, dnia 28 b. m. miało się tutaj odbyć zgromadzenie poufne. Na zgromadzenie to, zapowiedziane już dawniej, przybyło bardzo wiele włościan — lecz w ostatniej chwili nie można było nigdzie znaleść sali. Była to polityka, która wylęgła się w głowie ks. Królikowskiego, a obliczona była na to – by do zgromadzenia nie dopuścić. Czcigodny ten jegomość, groził podobno chłopom, że jeżeli który da salę na zgromadzenie, to jak będzie umierał, nie odda mu on przysługi religijnej, lecz odeśle go do rabina. Agitując w ten sposób i na kazalnicy i na pojedynkę, zdołał przerobić na swoją stronę kilku włościan, którzy posiadali największe sale we wsi. Nawiasem trzeba wspomnieć, że jakaś tajemnicza a troskliwa ręka (może nawet ks. Królikowski), przysłała do Wołowic na dzień zgromadzenia kilku „aniołów stróżów“ w pikielhaubach. Nie udał się jednak plan ks. Królikowskiego, bo cała gromada chłopów, szydząc z lizuniów księżych – ruszyła ku niezmiernemu przerażeniu obecnych żandarmów i wójta – do sąsiedniej wsi Dąbrowy, by tam odbyć zgromadzenie.

Żandarmi za wszelką cenę chcieli rozbić zgromadzenie, lecz nie dali rady i zgromadzenie się odbyło. Referował tow. Baścik z Krakowa. W przeszło godzinnem referacie wykazał straszne upośledzenie chłopów przy obecnym systemie wyborczym. Włościanie z zajęciem słuchali mówcy i oświadczyli się jak jeden mąż za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania.

W Nadbrzeziu (pow. tarnobrzeski) odbyło się 21 b. m. publiczne zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej, zwołane przez ludowców. Na zgromadzenie przybyło przeszło 300 włościan z Nadbrzezia, Sokolnik, Siedka, Kocmyrzowa, Gurman, Ostrówka, Wielowsi, Michocina, Tarnobrzegu, Dzikowa, Trześni i Gorzyc.

Przewodniczącym wybrano posła Krempę, sekretarzami włość. A. Grzywacza i St. Stalę.

O reformie wyborczej referowali p. Szuszkiewicz i tow. Jarosz, wykazując korzyści powszechnego głosowania i dotychczasowy krzywdzący przywilej wyborczy kliki szlacheckiej. W dyskusyi przemawiali ob. Miklowski, Ossowski i Zięba

Należy zaznaczyć, że postępowanie posła Krempy i ob. Ossowskiego pozostawiało wiele do życzenia. Podczas gdy zebrani włościanie domagali się, aby przewodniczący p. Krempa poddał pod głosowanie wniosek w sprawie uchwalenia votum nieufności posłowi hr. Tarnowskiemu za jego sprawowanie czynności poselskiej — p. Krempa ociągał się, tłomaczył się, że poddać nie może, bo p. hrabiego nie ma na zgromadzeniu, zresztą, gdyby uchwalili votum nieufności hr. Tarnowskiemu, to i jemu (Krempie)

musieliby również uchwalić — bo obaj nie złożyli sprawozdania poselskiego. Mimo tłomaczeń tow. Jarosza, że mimo nieobecności posła mogą i powinni mu uchwalić votum nieufności, p. Krempa przez owe ociąganie się wniosek usunął. Jest to fakt, który musimy napiętnować — tak p. Krempa nie powinien postąpić tem bardziej, jeśli zgromadzeni się domagali. Drugi fakt do napiętnowania – to wystąpienie włośc. Ossowskiego z Wielowsi. Ludowiec, człowiek bardziej rozumny, dziwne, że mógł się tak płaszczyć — miał odwagę postawić wniosek, aby zgromadzeni uchwalili votum wdzięczności staroście tarnobrzeskiemu hr. Lasockiemu za to, że im pozwolił na zgromadzenie, że w jednej wsi wybudował 2 studnie, z prośbą aby tę wdzięczność komisarz obecny na zgromadzeniu wyraził Staroście. Mimo, że część tylko włościan się zgodziła — p. Krempa uznał za stosowne ogłosić wniosek jako przyjęty. Nadmieniamy, że podobne wnioski, podobne łaszenie się jest zabijaniem własnej sprawy. Obowiązkiem starosty jest pozwolić na zgromadzenie. Lud prowadzi walkę o reformę wyborczą, o wolność zgromadzeń. Zgromadzenie w Nadbrzeziu powinno być oznaką zwycięstwa włościan, a za zwycięstwo przeciwnikowi nikt nigdy nie dziękował.

W Ostawach Czarnych (pow. Nadwórna) odbyło się 21 stycznia poufne zgromadzenie chłopskie, w którem wzięło udział około 1000 ludzi. O powszechnem prawie wyborczem referował ob. P. Kohutiak z Knihinina, ob. Ławczuk z Ispaca i inni. Po uchwaleniu rezolucyi wśród ogólnego zadowolenia wysłano telegram do bar. Gautscha z żądaniem reformy wyborczej. W czasie zgromadzenia wałęsało się zdala kilku żandarmów koło mieszkań, chcąc zasięgnąć jakich wieści w sprawie rzekomego jakiegoś buntu.

W powiecie przemyskim odbyły się w ubiegłym tygodniu publiczne wiece chłopskie w Wapowcach, Łętowni, Bełwinie i Borszowicach. Porządek dzienny wieców był: Walka o powszechne i równe prawo wyborcze. Na wszystkich wiecach referował tow. Mełeń, oraz Kicuła i Krawczuk. Wszędzie uchwalono rezolucye z żądaniem sprawiedliwej reformy wyborczej i wysłano depesze do prezydenta ministrów Gautscha, w których w skróceniu powtórzono żądania zawarte w rezolucyi.

W powiecie sanockim odbył się dnia 21 stycz. we wsi Pakoszówce wiec ludowy w sprawie reformy wyborczej, w którem wzięło udział około 600 włościan, Polaków i Rusinów. Referaty wygłoszono w języku polskim i ruskim. Po dwugodzinnej blisko dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

1. Wiec ludowy w Pakoszówce domaga się równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa głosowania. 2. Wyraża pogardę konserwatywnej klice szlacheckiej z Koła polskiego, która zajęła wrogie stanowisko w sprawie reformy wyborczej.

W Starych Bohorodczanach odbyło się 19 stycznia publiczne zgromadzenie chłopskie, w którem wzięło udział przeszło 8 tysięcy ludzi. O powszechnem prawie wyborczem referował poseł sejmowy Huryk i ak. Syniak, o ekonomicznem położeniu galicyjskich chłopów i robotników mówił P. Kohutiak z Knihinina. Po uchwaleniu rezolucyi wysłano telegram do bar. Gautscha. Na zgromadzeniu chłopi rozwinęli czerwone sztandary i z natężoną uwagą wysłuchali referentów; zgromadzenie odbyło się z wzorowym porządkiem, mimo, że komisarz wraz z żandarmami czekali lada sposobności, by rozbić zgromadzenie.

Tyniec. Odbyło się tu dnia 28 stycznia zgromadzenie poufne w lokalu Paca Jana, przy udziale przeszło 300 włościan miejscowych. Referował tow. Jan Jaworski, w przeszło $1^1/_2$ godz. przemowie przedstawił obecny system wyborczy, poczem wykazał potrzebę reformy wyborczej do parlamentu i sejmu. Gdy mówca omawiał stanowisko szlachty galicyjskiej, przedstawiając jej podłość, zgromadzeni włościanie nie szczędzili tym panom słów pogardy i oburzenia. Poczem postawił rezolucyę z żądaniem powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, co zgromadzeni przyjęli i uchwalili z zapałem.

Po nim zabrał głos tow. F. Królikowski, mówiąc o podatkach i nędzy w Galicyi, skrytykował w dosadny sposób działalność szlachty i sejmu galicyjskiego.

Zgromadzenie zamknięto o godz. $7^1/_2$ wieczór.

Rączna, dnia 28 stycznia odbył się wiec ludowy o godz. 2 po południu, w sali fabryki koszyków p. Lauera, przy udziale przeszło 150 włościan. Przewodniczył włościanin Franciszek Spitalny, nauczyciel z fabryki wyrobów koszykarskich. Referował tow. Sułczewski z Krakowa, o reformie wyborczej i stanowisku szlachty galicyjskiej wobec nowej reformy wyborczej, w przeszło 2-godzinnej mowie skreślił potrzebę zaprowadzenia równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego, a zgromadzeni słuchali mówcy z wielkim zapałem; następnie odczytał tow. Sułczewski rezolucyę, którą włościanie przyjęli jednogłośnie okrzykiem do wiadomości. W dyskusyi przemawiał tow. Francke, a o godzinie 5 po południu zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Z powodu braku miejsca podajemy tylko sprawozdania z największych zgromadzeń i wieców. — Co tygodnia odbywa się taka masa zgromadzeń, że trzebaby ze trzy gazetki zadrukować, a jeszczeby wszystkiego nie opisał!

POGADANKA O WOJACZCE.

(Jak się obchodzą z żołnierzem w wojsku pruskiem?)

I.

Walenty: Witaj, Szymku! Cóż toś tak wesoły? Spieszno ci do wojska, bracie? Pono za tydzień masz narukować. Teraz toś wesół, a niezadługo posmutniejesz, zaciężу ci kamieniem młyńskim żołnierska dola.

Szymek: Ejże, stary! Toż to chyba nie tak źle na tej wojaczce, bo różnie to o tem prawią, A mnie młodego korci hulanka swobodna w mieście, uśmiecha mi się mundur żołnierski: jakoś to będzie.

Walenty: A tak, przecierpisz bracie. lub nie zniesiesz służby wojskowej — jedno z dwojga. Ale gotuj się na najgorsze.

Szymek: Czy aby naprawdę tak źle być miało?

Walenty: Wysłużyłem ci ja trzy długie lata przy tem wojsku, więc na własnej skórze doświadczyłem tego, a napatrzyłem się też wiele i nasłuchałem niemało. Źle się obchodzą z rekrutem w wojsku.

Szymek: A któż to taki, że nie uszanuje w żołnierzu człowieka?

Walenty: Wszyscy! Począwszy od najstarszych przełożonych, skończywszy na równych ci rangą żołnierzach, co to dłużej już służą. W służbie źle jest rekrutowi, i nie lepiej i poza służbą.

Szymek: Dlaczego przełożeni źle się obchodzą z rekrutami w służbie?

Walenty: Bo przełożeni wiedzą, że wszystko im ujdzie bezkarnie. Rekrut nawet nie wie, czy mu wolno się użalać, nie wie, jak to ma zrobić, ani kiedy, ani do kogo skargę wnieść.

Szymek: A jakże to być może?

Walenty: Nikt go należycie o tem nie pouczy, że w wojsku nawet nie wolno przełożonym znęcać się nad żołnierzami i że każdemu wolno wnieść skargę do kapitana lub majora.

Szymek: A gdyby żołnierza ktoś o tem wszystkiem pouczył?

Walenty: To i wtedy cierpiałby w cichości i nie użaliłby się na przełożonego.

Szymek: Dlaczego?

Walenty: Bo na to czasu niema. Już się o to starają panowie przełożeni, aby i oświeceńszy żołnierz trzymał język za zębami. A jeżeli któremu uda się przypadkiem upatrzyć dobrą, a rzadką chwilę i zgłasza się ze skargą, to oficer poprostu nie przyjmie skargi, bo wie, że załatwienie takich skarg żołnierskich nieprzyjemne jest dla ogółu przełożonych. Wtedy nie powie żołnierzowi, że skargi nie chce przyjąć, ale odrzuci ją dlatego, jakoby nie była wedle przepisu wystosowaną.

Szymek: Jabym jednak nie dał za wygraną i dalejbym wnosił skargę.

Walenty: Sambyś najgorzej na tem wyszedł, bo nietylko nic nie wskórasz w takim razie, ale spadnie na ciebie kara cięższa od tego, na co skarżyłeś.

Szymek: Na czemże to polega owe złe obchodzenie się się z żołnierzami.

Walenty: A no najgorzej to rekrutowi w służbie. Przełożeni biją rekruta ręką, a nawet kułakiem, w twarz, po głowie, po całem ciele. Biją po zębach i kułakują pod żebra. W garści zaś trzyma pan przełożony szabię i bije nią po kolanach, piętach, po kostkach. Kaprale zaś tłuką kolbą karabinu w pierś lub w plecy. Któżby to zresztą wszystko zliczył. Niedosyć jednak na tem. Gdy przełożony chce dokuczyć żołnierzowi, to każe mu wykonywać męczące i bolesne ćwiczenia, że biedaczysko z sił opada i w cierpieniach się nieraz wije.

Sposobności do znęcania się podczas służby nie brak przełożonym nigdy. Ot naprzykład, rozkazuje feldwebel wystąpić żołnierzom w rząd podczas ćwiczeń. Wszyscy stoją jak należy, wszystko jest w porządku, wedle przepisu. Ale cóż to obchodzi pana feldwebla który wedle swego widzimisię krzyczy na rekruta, że czako nie jest dobrze wyczyszczone. Wali pięścią rekruta w twarz, potem z całej siły wbija mu czako głębiej na głowę, a na koniec dodaje kilka tęgich policzków. Nie spodoba się feldweblowi wyczyszczenie butów, to piętami wyskakuje na palce u nóg rekruta, bijąc go w dodatku kolbą po nogach. A kiedy się zdaje feldweblowi, że guzik u płaszcza rekruta za mało się świeci, wyrywa mu guzik całkiem po prostu. Przychodzi następnie kapitan i musi znaleźć mundur rekruta w jak najgorszym stanie. Wścieka się więc na feldwebla. Pan feldwebel tłumaczy się, że rekrut sam temu winien. Więc cała wściekłość kapitana krupi się na Bogu ducha winnym rekrucie, który zostaje skazany na ciężką karę.

Bardzo często podczas ćwiczeń w pojedynkę kapral dokucza rekrutom, kopiąc ich w marszu w kostki. Często rekrut z tego zachoruje na nogi i staje przed lekarzem. Temu jednakże nie śmie powiedzieć co mu się stało, nie wolno mu przed lekarzem użalić się na kaprala. Lekarz więc łaje rekruta, że zapóźno się zameldował i raportuje to kapitanowi kompanii, która skazuje za to rekruta na karę najczęściej zaś na taką, która chorobę rekruta jeszcze pogorszy. Przy ćwiczeniach z karabinem i bagnetem mają przełożeni zwłaszcza niżsi, szerokie pole do znęcania się nad żołnierzami. A tak samo przy gimnastyce. Wtedy to, pod nieobecność starszych oficerów, popuszczają kaprale, fürerzy i feldweble szeroko cugle swej dzikości.

Szymek: I cóż to o tem wszystkiem myślą nieszczęśliwi żołnierze?

Walenty: Tracą wszelki szacunek dla swoich przełożonych, uczą się nienawidzieć służby wojskowej i z utęsknieniem niecierpliwem, oczekują chwili kiedy zrzucą ten ładny mundur żołnierski, który ci się teraz tak podoba, pókiś go nie zakosztował. Im cięższa służba wojskowa, im sroższa poniewierka ludzi, tem bardziej buntuje się w nich duch ludzki przeciw tej zwierzęcej dzikości.

Walka o reformę wyborczą w Niemczech.

Lud roboczy w Niemczech, zachęcony przykładem swych braci z caratu i z Austryi, rozpoczął od niedawnego czasu wielką agitacyę i walkę o wywalczenie sprawiedliwego prawa wyborczego. Walka ta toczy się w królestwie pruskiem, w królestwie saskiem, oraz w wolnem mieście Hamburgu. Mianowicie w Prusiech istnieje bardzo krzywdząca ludność pracującą ordynacya wyborcza do sejmu, oparta na tak zwanym systemie trzy-klasowym, który bardzo przypomina nasze przeklęte kurye. I skutkiem podziału wyborców na 3 klasy ogromna masa najpożyteczniejszej w kraju ludności obrabowaną jest z prawa wyborczego. Znieść tę krzywdę — postanowili robotnicy w Prusiech.

W Saksonii zaś sfałszowano przed 10 laty prawo wyborcze do sejmu saskiego, wskutek czego wielką krzywdę cierpią tam robotnicy, gdyż odebrano im poprostu możność wybierania do sejmu swoich posłów.

W Hamburgu walczą robotnicy o to, aby nie dopuścić do pozbawienia się prawa wyborczego do tak zwanego zgromadzenia obywatelskiego, które rządzi tem wolnem miastem. W ubiegłym tygodniu odbyły się w Hamburgu wielkie demonstracye ludowe, przyczem policya wywołała rozruchy, pokaleczyła i zaaresztowała wiele osób.

W niedzielę 28 stycznia we wszystkich miastach Prus urządziła socyalna demokracya tysiące zgromadzeń ludowych i liczne demonstracye za reformą wyborczą. W każdym razie to początek walki, a kto zna organizacyę niemieckiej socyalnej demokracyi nie wątpi, że walka ta zakończy się dla robotników zwycięstwem.

LISTY Z KRAJU.

Wieprz, dnia 24 stycznia 1906. Szanowna Redakcyo! Jestem czytelnikiem „Prawa Ludu“ już od trzech lat, a oprócz tej gazetki czytam różnorakie pisma, jakie tylko pod rękę się dostaną, ponieważ najlepsze przekonanie polityczne może człowiek mieć, czytając więcej gazet. Więc o ile się przekonałem, to jedynem i najpożyteczniejszem i najbardziej pouczającem pismem jest „Prawo Ludu“ dla robotnika i włościanina. Przeto zwracam się do wszystkich tych, którzy chcą czytać i chcą się oświecać, niech sobie zaprenumerują „Prawo Ludu“! Zanic „Prawdy“ „Niedziele“, „Ojczyzny“, „Pszczółki“ i wszystkie inne klerykalne bazgraniny, bo te tylko lud bałamucą swą przewrotnością. Gospodarze po wsiach bardzo mało jeszcze pojmują socyalizm i po większej części boją się nawet sięgnąć po pismo socyalistyczne, mając na myśli, że się ks. proboszcz dowie i o jeden grzech będą mieć więcej! Ale nie bójcie się i czytajcie, a czytając przekonacie się, iż nie znajdziecie tam słów: nie wierz w Boga, drwij z wiary katolickiej, tylko nie wyzyskuj i nie okradaj! *Młody towarzysz.*

„Pod komendą żydów!“

Brzeżany, 24 stycznia 1906. Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić w naszem piśmie „Prawo Ludu“ kilka słów w odpowiedzi ks. Wesolińskiemu na zarzuty, jakie daje nam, socyalistom. w „Gazecie Niedzielnej“ z dnia 21 stycznia 1906 pod tytułem „Pod komendą żydów“. Po pierwsze muszę ks. Wesolińskiemu oznajmić, iż dobrze czyni, że umieszcza takie banialuki w swojej gazetce, a to dlatego, gdyż podaje nam temat do rozmowy z niejednym czytelnikiem gazetki. bo inaczej nie wiedzielibyśmy, z której beczki mu oliwy do mózgownicy nalać. Dalej oznajmuję ks. redaktorowi, choć z przykrością, że jego czytelnicy w Brzeżanach i w okolicy (a z pewnością i gdzie indziej) są słabo na umyśle rozwinięci do tego stopnia, że czytać prawie nie umieją – szkoda tego papieru dla nich, księże! Cała gazeta pisze co drugie słowo wyraz socyalista, socyały i znów to samo, to ten księdza czytelnik do reszty nad tem stumanieje, aż biedak się poci, tak czyta a zrozumieć ani w ząb! Otóż takiego nieraz widziałem — a ostatnią razą w niedzielę dnia 21 stycznia jakiś „starszy brat“ (bo miał rękawy świecą ochlapane), zafasował gazetę w kościele, czy pod kościołem – dość, że stał opodal kościoła pod murem i niby czyta. Poprzekładał, pokręcił ją na wszystkie strony — bo nie była rozciętą i męczy coś, sylabizuje — socy-specyały itd. Żal mi go się zrobiło, rozciąć gazety mu nie miałem czem, (chociaż wedle twierdzenia księdza, socyaliści chodzą zawsze z nożami), otóż pomieniałem się z nim na gazetkę już porozcinaną, gotową do czytania: dałem mu „Prawo Ludu“ a on mi dał „Gazetę Niedzielną“ i takim sposobem, a tanim kosztem przyszedłem do czegoś... Możeby ksiądz wysyłał im już numer porozcinany, bo to tak źle czytać, wiatr szarpie, a czytelnik na to klnie i tem też wiele grzeszy! Otóż zacząłem ją

oglądać i zobaczyłem tam artykuł „Pod komendą żydów“. Pisze tam ks. Wesoliński. że w galicyjskiej partyi socyalistycznej wodzą rej żydzi i wymienia: w Krakowie ten i ów żyd, we Lwowie ten i ów żyd itd. Ja na to księdzu odpowiem, że nie mam gimnazyum ani realnej, a wiem, że socyalizm jest międzynarodowym: to znaczy, że do partyi socyalistycznej może każdy należeć, żyd, polak, rusin, francuz i wszyscy inni, bo nam chłopom i robotnikom wszystkich narodów jedna dola. Otóż ja to wiem, a mnie to dziwi, że ksiądz wszystkich żydów zna, a o tam nie wie, że nas wszystkich bieda ciśnie i żydzi socyaliści upominają się o to, co i my dla nas i dla siebie, i oni w żydowskich gazetach socyalnych występują przeciw swoim ciemięzcom tak jak i my. A że się trafia, że chłop czasem jest przez żyda oszukanym — to także się trafia, że polak polaka oszuka — i to wiele razy się trafia. A że nasi chłopi może są ciemniejsi od żydów, to któż temu winien, czemuż nie dacie nam szkół? I ksiądz Wesoliński o tem nie wie, tylko ma na socyalistów radę — której to Chrystus, nigdzie i nigdy nie stosował! Ale kto trzyma z żydami? W Brzeżanach na parafii jest kanonik ks. Solecki; on przed kilku laty budował kamienicę i miał koło tej budowy takiego rządcę, a ten był żyd i nazywał się Jośko: później, jak wybudował to sprzedał i kupił znowu żyd co nazywał się Nuchim Kornbaum; w podwórzu parafjalnem ma skład żelaza żyd Wolf Mittelmann; obok niego, tak samo w podwórzu parafialnem, ma drugi skład żelaza żyd Joachel Szwarz; troszkę dalej w temże podwórzu ma skład mebli żyd Mortko Fisz, czy jak tam, ale dość, że żyd — dość, że cała Palestyna w podwórzu plebana. Czyżby ks. Solecki też był socyalistą? Ależ oprócz ks. Soleckiego mamy i administratora, zdaje się, że się nazywa Wałęga i on tych samych żydziaków po składach utrzymuje, czy by też był socyalistą? i ks. Wałęga podług słów ks. Wesolińskiego. A teraz jeszcze coś do archiwum ks. Wesolińskiego: W parafii Kuropatniki p. Brzeżany był do niedawna, (obecnie jest on na Bukowinie) proboszcz ks. Zawadowski, syn podleśniczego u hr. Potockiego. W domu dostatku nie było, a pomimo tego rodzice się ciągnęli z ostatniego i ta biedna matka co mogła, to mu na stancyę nosiła — jak chodził do szkół, całą milę robiła piechotą podczas kurzawy śnieżnej, błota, do kochanego syna z wiktuałami. On dziś proboszczem, a matka biedną wdową, ta sama co tak tego syna pilnowała, jak sama zeznaje, jak oka w głowie, a ten syn dziś proboszcz, matki swojej znać nie chce, powiada do niej: co odemnie chcecie, co ja wam dam — ja sam biedny! Czy on by matkę nie mógł wziąć do siebie — bodaj za kucharkę.., I ta biedna wdowa jest obecnie bez utrzymania. Może się ks. Wesoliński o tem przekonać. Otóż proszę tych kilka słów umieścić Szanowna Redakcyo, a później coś jeszcze napiszę.

Z socyalno-demokratycznem pozdrowieniem *J. W.*

Z różnych stron.

Rady gminne za reformą wyborczą. „Przyjaciel ludu“ zamieszcza następujące zestawienie **569** polskich gmin w Galicyi, których rady gminne uchwaliły wysłać petycye za bezpośredniem, powszechnem, równem i tajnem prawem wyborczem (według powiatów): Biała 5, Bochnia 58, Brody 1, Brzesko 42, Brzozów 19, Chrzanów 5, Cieszanów 3, Czortków 7, Dąbrowa 41, Dobromil 2, Gorlice 16, Gródek 1, Grybów 2, Jasło 54, Kolbuszowa 10, Kraków 26, Krosno 66, Limanowa 4, Lwów 4, Łańcut 6, Mielec 21, Myślenice 11, Nowytarg 1, Pilzno 18, Podgórze 9, Rudki 1, Przemyśl 2, Ropczyce 10, Rzeszów 12, Sambor 4, Sanok 10, Skałat 1, Stanisławów 3, Strzyżów 15, Tarnów 27, Tarnobrzeg 8, Tłumacz 2, Wadowice 17, Wieliczka 14, Zbaraż 1, Żółkiew 2, Żywiec 5.

Kongres ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej rozpoczął swoje obrady we Lwowie dn. 28 stycznia. Na zjazd przybyło około 90 delegatów z powiatów wschodniej Galicyi: zbaraskiego (40 delegatów), stanisławowskiego, sokalskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, przemyskiego i innych, jakoteż z Bukowiny i z Wiednia. — Z innych organizacyj socyalistycznych przysłała swoich przedstawicieli polska partya socyalno-demokratyczna Galicyi i Śląska, polska partya socyalistyczna zaboru rosyjskiego, czeska partya socyalno-demokratyczna (tow. Nemec z Pragi) i dawna rewolucyjna ukraińska partya (R. U. P.), przekształcona obecnie w ukraińską socyalno-demokratyczną partyę (tow. Tahon). — Sprawozdanie z przebiegu obrad podamy w następnym numerze.

Polacy w Ameryce. Pisma amerykańskie podają spis Polaków wedle dyecezyi: w chicagowskiej 258.000, w Peosya 25.350, w Alton 11.300, w Milwaukee 120.845, w Scranton 103.000, w nowojorskiej 104.400 itd. razem $1/2$ miliona rodzin. Ponieważ każda rodzina musi płacić podatek religijny w kwocie dolara, przeto płacą $1/2$ miliona dolarów tj. $2 1/2$ miliona koron. Inne wydatki kościelne wynoszą po 17 dolarów rocznie na rodzinę co daje sumę $8 1/2$ miliona dolarów, czyli $42 1/2$ miliona koron. Na utrzymanie szkół płacą Polacy rocznie $1 1/2$ miliona dolarów t. j. $7 1/2$ miliona koron.

W fabryce papieru w Żywcu panują nieznośne wprost stosunki. Niedość, że płace robocze są nad wyraz marne, odciągają jeszcze robotnikom z zarobku najrozmaitsze kary, a najczęściej bez powodu. I tak werkmistrz Strycek nałożył niedawno na robo-

tników Marcina Żuławskiego i Jana Tracza po 60 hal. kary za to, iż wrzekomo nie oczyścili należycie rynny. Naganiacze fabryczni nakładają kary bardzo często, a niewiadomo, co się dzieje z temi pieniędzmi, gdyż niema żadnych o tem wykazów.

Brak należytego uświadomienia wśród robotników nie pozwala im skuteczną zająć się obroną najżywotniejszych swych interesów. Korzyść z tego wyciągają dla siebie oczywiście wrogowie sprawy robotniczej, tucząc się krzywdą wyzyskiwanych i poniewieranych robotników. Do utrzymania robotników w ciemnocie wielką wagę przykłada też fabrykant i jego pomocnik — ksiądz proboszcz. Obaj świadczą sobie nawzajem przysługi kosztem robotników. Niedawno otrzymał ksiądz proboszcz Markusel beczkę smakowitego winka od fabrykanta, to też nie dziw, że grzmi z ambony na socyałów i nawołuje robotników do chrześcijańskiej pokory i uległości wobec fabrykanta.

W Skawinie zawiązała się organizacya socyalistyczna, która w najbliższym czasie przystąpi do założenia stowarzyszenia. Na nic zdały się kazania ziejące siarką i smołą ks. Flisa, na darmo burmistrz-chuligan Ludwikowski właził pod stół, aby socyaliście – złamać koniec laski na zgromadzeniu! Organizacya postępuje naprzód i już nie długo w Skawinie powiewać będzie sztandar czerwony, jak w tylu miastach naszego kraju!

Sprostowanie omyłki druku. W ostatnim numerze „Prawo ludu“ w artykule „Żołnierska dola“ zaszła pomyłka druku skutkiem opuszczenia jednego wiersza. A mianowicie liczba żołnierzy, których skazano w Niemczech na kary w latach od 1901 do 1903 wynosiła: za dezercyę 2163 żołnierzy, za niedozwolone wydalenie się z szeregów 2700 żołnierzy, za niestawienie się do służby 1822 żołnierzy, czyli razem 6685 zołnierzy.

Znowu Przyłucki. Z Garlicy murowanej użalają się ludzie na obszarnika Przyłuckiego Józefa, Pan ten chce całą gminą trząść, chce odebrać gmine pastwisko, które gmina posiadała jeszcze za dawnych czasów, za dawnych obszarników, zaś Przyłucki chce wydrzeć to pastwisko gminie i procesuje się z gminą o nie. Pan ten, mający przeszło 300 morgów gruntu znęca się nad swoją służbą, fornalami, gdy robią w polu, to popędzają ludzi przy robocie wraz z żoną tak, że nawet śniadania nie da ludziom zjeść; raz dał robotę, którą kazał w jednym dniu skończyć, gdy jednak służba dworska tej roboty nie skończyła, gdyż ją tydzień musiano robić, to za to odmówił dawać służbie mleko przez 2 dni. Pan ten znęca się nad służbą i bije parobków po twarzy, gdy chcą odejść ze służby, puścić ich nie chce i nie chce wydać książki służbowej i nie chce wydać uwolnienia tak, że ten służący bez tego uwolnienia na piśmie służby dostać nie może, zatem jest jako niewolnik, który musi znosić cierpienia, a odejść od pana nie może. Pan ten płaci robotnikom, gdy robią u niego w zimie, po 20, 25 ct. a w lecie po 50 ct., rozumie się, że ludzie robią od wschodu słońca do zachodu.

Odpowiedzi od Administracyi „Prawa Ludu“.

Marcin Urbańczyk, Iwkowa. Prenumeratę otrzymaliśmy. Dziękujemy. Rok 1905 i 1906 zapłacony.

Józef Skurzyński, Antoni Korczyk i Franciszek Adamcsyk, Jaworzno. Prenumeraty na ten rok nie otrzymaliśmy wcale.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu“.

Jakób G. Bojanów. Napiszcie wyraźnie o co wam idzie, z listu nie mogę tego zrozumieć.

Jan Puchała i J. Hoder. Nie dostaliśmy w liście żadnej prenumeraty. Dlaczego nie poślecie przekazem?

W. Zawada Dąbrowica. Pismo będę posyłał. Piszcie jak najczęściej,

Konstanty K. Stara Huta. Pismo w ruskim języku, które Wam mogę posłać, nazywa się: „Wola“ wychodzi we Lwowie. Drukarnia Udziałowa ul. Kopernika.

Korespondent ze Słociny. Za list dziękuję. Trzeba podać fakta, które można stwierdzić świadkami. Ta historya o kobiecie, co ją ksiądz oszukał, jest ciekawa, ale trzeba świadków podać!

Z targów zbożowych.

Kraków, 30 stycznia 1906.

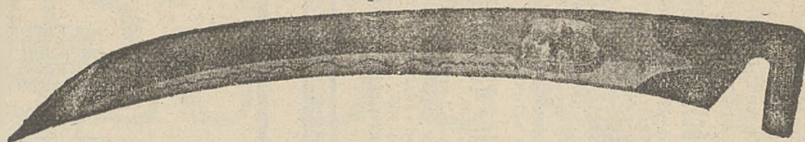
Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 8.30 do 8.60; Pszenica czerwona i żółta od 8·30 do 8.55 Pszenica węgierska od —·— do —·—; Żyto krajowe od —·— do —·—; Żyto węgierskie od 7·— do 7·30; Jęczmień na krupy od 6.60 do 6.80; Jęczmień browarny od 7·— do 7·40; Owies z opłatą akcyzową od 14·70 do 15·30; Proso od 7·10 do 7·40; Tatarka od 7·30 do 7·50; Kukurudza do 6.90 do 7·40; Groch od 11·75 do 12·75; Fasola od 20·— do 23·—; Wyka od 9·— do 9·50; Rzepak zimowy od 14·— do 14·25; Koniczyna nasienna czerwona od 45·— do 60·—; Koniczyna nasienna biała od 50·— do 60·—; Tymotka od —·— do —·—: Esparsetta od 13·— do 13·50; Soczewica od 30·— do 40; Słoma od 1·90 do 2·20; Siano od 2·— do 2·70; Koniczyna pastewna od 2·80 do 3·70; Ziemniaki od 2·40 do 3·20; Jagły od 28— do 32·—; Jaja za kopę od 3·20 do 4·20; Masło za kilogram od 2·— do 2·30; Masło za garniec od 7·— do 8·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —.— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—: Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze!

ŹRÓDŁA NAJTAŃSZYCH NARZĘDZI I ARTYKUŁÓW GORPODARCZYCH.



Nr. 4114. **Kółko do kosy** z kluczem. Jest ono znakomitym wyrobem stal. wprost niezużywalnym; z pomocą śruby znajdującej się na kółku i odpowiedniego klucza, można kosę według potrzeby zupełnie łatwo i bez wysiłku do kosiska przymocować lub odjąć sztuka 22 h., 100 szt Kor. 19·—.



Nr. 3411. **KOSY** z marką „**Kościuszko**" posiadają szczególną zdolność do cięcia: po jednorazowem klepaniu można kilka dni pracować, a przy jednorazowem naostrzeniu można nawet w najgęstszem zbożu i najtwardszej trawie górskiej na 120 – 150 kroków kosić

Długość kosy	65 cm.	70 cm.	75 cm	80 cm.	85 cm.	90 cm.
Cena za sztukę kosy „Kościuszko"	K. 1·30	K. 1·40	K. 1·50	K. 1·60	K. 1·70	K. 1·80
Cena za sztukę kosy karpackiej ze stali brylantowej	K. 1·—	K. 1·15	K. 1·30	K. 1·40	K. 1·50	K. 1·60

Jako rabat dajemy darmo 1 brusik za każde 5 kos — a 1 kosę za każde 10 kos naraz sprowadzonych.

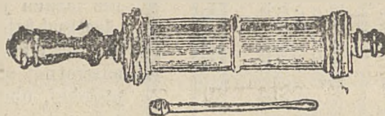
Nr. 4115. **SIERPY ZĄBKOWANE** szkuka 60 i 70 hal.

Nr. 4116. **BRUSIK** (osełka) sztuka 15 hal., 100 sztuk koron 12·—.

Nr. 4117. **Garnitur do klepania,** 1 młotek i babka z angielskiej stali — 70 hal. i K. 1·25.



Nr. 4118. **Nożyce** do strzyżenia bydła i owiec, wraz z ostrzem zapasowem Kor. 3·60. **Nożyce** dla koni Kor. 4·60 i 6·50.



Nr. 4119. **Wstrzykawka** do enemy dla koni i bydła K. 7·50, większa K. 10·—.



Nr. 4120. **Klucz francuski,** stosownie do wielkości Kor. 3·—.

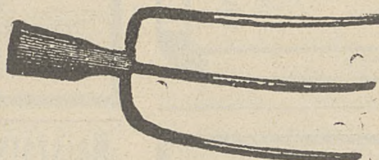


Nr. 4121. **Trokar** (Wzdęciochron) K. 3·60, zapasowe rurki po 1·20.

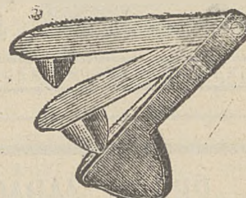
Nr. 4125. **Koniki** mosiężne do chomąt, sztuka 60 h., większe K. 1·—.



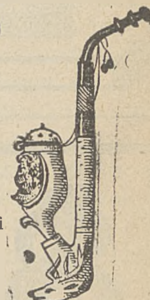
Nr. 4124. **Okucia** mosiężne do chomąt wraz z rozetkami i obrączkami składaj. się z 14 kawałków K. 1·20.



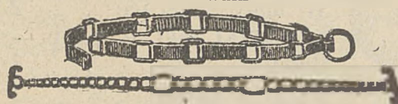
Nr. 4122. **Widły** stalowe do siana
na 2 zęby . . . . . . —·65 hal.
„ 3 „ . . . . . . —·85 „
„ 4 „ . . . . . . K. 1·10.



Nr. 4123. **Puszczadła** krwi 2 częściowe Kor. 3·—
3 „ „ 3·80

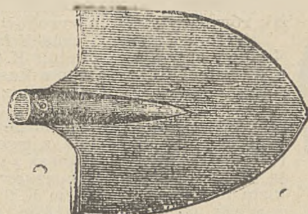


Nr. 4023. **Fajka myśliwska** z drzewa orzechow. ozdobnie rzeźb., blachą wykład., najlepszy rog. garnitur, przykrywka nikl. odlewka w formie jelenia Kor. 1·50, 2·50 i 3·50.



Nr. 4126. **Płaskie naszyjne łańcuchy** dla bydła, wraz z łańcuszkiem do wiązania:

	Dług. nasz. łańc.	Cena za szt.
dla cieląt	85 cm.	K. 1·80
„ krów	115 „	„ 2·60
„ buhajów	135 „	„ 4·20



Nr. 4127. **Łopaty** stalowe, okrągłe lub ostro zak. szt. 80 h., K. 1·— i 1·20.

Nr. 4135. **Pilniki** z najprzedniejszej stali 3 lub 4 graniaste:

Dług. cięcia cm.	10, 13, 15, 18, 20, 23,
sztuka po hal.	32, 38, 44, 58, 70, 80,

Płaskie lub półokrągłe:

Dług. cięcia cm.	14, 18, 22, 26.
sztuka po hal.	45, 50, 60, 70.

Na żądanie wysyłamy illustrowane cenniki zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie.
Nieodpowiednie towary przyjmuje się z powrotem do dni 8-miu.

Przesyłkę za pobraniem uskutecznia

= Kapellner i Holzer =

dom hurtowny

KRAKÓW, ulica Dietlowska 68/12.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.